

PGNiG BRONI PRAWA UE PRZED GAZPROMEM I... KOMISJĄ EUROPEJSKĄ [ANALIZA]

PGNiG przedstawiło swoje stanowisko w sprawie zobowiązań zaproponowanych przez Gazprom w ramach postępowania antymonopolowego, prowadzonego przez Komisję Europejską. Stoi ono na straży prawa UE jednak może zostać złożone na ołtarzu „kompromisu” do jakiego dąży Bruksela w relacjach z Rosjanami.

Śledztwo antymonopolowe prowadzone od 2012 r. przeciwko Gazpromowi przez Komisję Europejską rodzi wiele kontrowersji. Zdaniem wielu komentatorów było ono celowo opóźniane, tak aby umożliwić porozumienie z Rosjanami, którzy nadużywali swojej pozycji na rynkach gazowych Europy Środkowej. Opinie te jedynie potwierdziły tegoroczne informacje o próbie ugody na mocy, której rosyjski potentat miałby uniknąć kary finansowej w zamian za „zmianę” swoich niedozwolonych praktyk (nałożyło się na to również bardzo nieczytelne stanowisko Brukseli wobec uczynienia odstępstwa od prawa UE i przekazania większej przepustowości gazociągu OPAL Gazpromowi). Rosjanie mieliby w ramach „kompromisu” umożliwić m.in. wymianę giełdową surowca w krajach bałtyckich i Bułgarii (co jest istotne ze względu na brak połączeń tych krajów z UE), czy dokonać bliżej niesprecyzowanej obniżki cen surowca dla Europy Środkowej.

Na wczorajszej konferencji prasowej w siedzibie spółki, PGNiG przedstawił dziennikarzom swoje stanowisko w sprawie zobowiązań zaproponowanych przez Gazprom w ramach postępowania antymonopolowego, prowadzonego przez Komisję Europejską. Jest ono w pełni uzasadnione, co uzmysławia zresztą fragment oficjalnego komunikatu, mówiący o tym, że PGNiG „podziela stanowisko Brukseli przedstawione przez Dyрекcję Generalną ds. Konkurencji KE z dnia 22 kwietnia 2015 r., że Gazprom naruszył przepisy prawa antymonopolowego w Europie Środkowej i Wschodniej poprzez: segmentację rynku, zawyżanie cen gazu wobec klientów, uzależnianie dostaw gazu od utrzymania lub przejścia kontroli nad infrastrukturą gazową”.

Od zasadności do skuteczności prezentowanych przez stronę polską postulatów droga jednak daleka. W toku „ucierania” przez Komisję Europejską konsensusu z Rosjanami stanowisko PGNiG nie wpisuje się bynajmniej w aktualną narrację Brukseli. I tu należy zadać sobie pytanie, czy koncern z ul. Kasprzaka, toczący notabene również spór o OPAL (a pośrednio także o Nord Stream 2), okaże się skuteczny? Przed udzieleniem odpowiedzi na to pytanie warto przeanalizować bardziej szczegółowo jego stanowisko.

PGNiG domaga się przede wszystkim finansowego ukarania Gazpromu oraz „skutecznego zakończenia naruszeń [prawa UE - przyp. red.] i usunięcia ich skutków”. Na marginesie – widać tu wyraźnie, że strona polska obawia się, że „ustępstwa” Rosjan nie będą mieć charakteru trwałego.

- Przede wszystkim zdaniem PGNiG rosyjski potentat powinien przyznać swoim klientom jednorazowe prawo do ustalenia formuły cenowej w kontrakcie odnoszącej się do ceny na konkurencyjnych rynkach europejskich, wraz z mechanizmem weryfikacji tej ceny w procedurze

arbitrażu.

To naturalne żądanie, ponieważ nie wprowadzenie go w życie zaburza konkurencyjność poszczególnych rynków w UE. Zachowanie status quo może tworzyć także sytuację, w której słabsze infrastrukturalnie kraje Europy Środkowej będą niejako finansować niższą cenę gazu państwom Europy Zachodniej. Aż dziw, że Komisja Europejska toleruje (i zamierza tolerować) taką sytuację. Tymczasem jak poinformował na łamach Energetyka24 wiceprezes PGNiG, Maciej Woźniak: „(...) w zeszłym tygodniu szefowa Gazprom Export wyraźnie stwierdziła na konferencji w Amsterdamie, że Gazprom nie zamierza odejść od polityki cenowej opartej na cenach ropy w kontraktach długoterminowych”

- Kolejny postulat polskiego koncernu dotyczy zmiany w klauzulach „bierz lub płać” - chodzi o obniżenie obecnego maksymalnego poziomu obowiązkowego odbioru gazu w kontraktach długoterminowych przez klientów z Europy Środkowej i Wschodniej - do poziomu maks. 75%.

Takie żądanie teoretycznie także powinno spotkać się z przychylną reakcją KE, która winna dbać o zdrową konkurencję na obszarze UE. Firmy z Europy Środkowej skrępowane klauzulami „bierz lub płać” mają problem z konkutowaniem ze swoimi zachodnimi odpowiednikami. Muszą bowiem pobierać (lub płacić) surowiec nawet gdy go nie potrzebują. Mało tego, restrykcje dotyczą tu również reeksportu gazu, co dało o sobie znać przy okazji kryzysu ukraińskiego, gdy Gazprom sugerował łamanie umów przez podmioty, które rewersami zaczęły dostarczać błękitne paliwo nad Dniepr - de facto zapobiegając kolejnemu sprowokowanemu przez Rosjan kryzysowi gazowemu.

Zobacz także: [Woźniak: domagamy się środków zapobiegawczych i kary dla Gazpromu](#)

- Kolejny postulat PGNiG dotyczy zbycia przez Gazprom udziałów w niektórych przedsiębiorstwach, będących właścicielami infrastruktury przesyłowej i magazynowej w UE. Rozwiązanie to dotyczyć powinno w szczególności infrastruktury pozwalającej na wiązanie kwestii infrastrukturalnych z negocjacjami handlowymi oraz utrzymanie wyłącznej kontroli nad drogami dostaw gazu do Europy Środkowej i Wschodniej (np. gazociągi OPAL i Jamał-Europa) oraz magazynami gazu (np. Katharina).

Strona rosyjska wykorzystuje do presji politycznej, czy ekonomicznej swoją kluczową spółkę gazową. Nie jest sytuacją normalną fakt, gdy główny dostawca gazu do UE ma wpływ na kluczowe szlaki jego transportu, czy magazyny. Taka sytuacja zaburza równowagę rynku, a często nie jest zgodna z trzecim pakietem energetycznym UE. Doskonałym tego przykładem jest projekt Nord Stream 2, gdzie Gazprom chce być równocześnie dostawcą, operatorem i właścicielem rury twierdząc, że morska część projektu nie powinna znajdować się w reżimie prawnym Wspólnoty. Warto w tym kontekście powołać się na słowa prezesa PGNiG Piotra Woźniaka, który zwrócił na początku maja uwagę na niedoskonałość europejskich regulacji. Menadżer przywołał w tym kontekście patologiczną sytuację, w której jeden dostawca - Gazprom - w ciągu 24 godzin zarezerwował na wiele lat moce przesyłowe niemal 2 tys. km ważnych rurociągów na terytorium UE. W tym nieistniejących, jak Eugal, mający rozprowadzać surowiec z Nord Stream 2.

- Kolejny postulat PGNiG dotyczy zobowiązania Gazpromu do wyrażenia zgody na wdrożenie kodeksów sieciowych i dwukierunkowego przepływu gazu na wszystkich punktach połączeń między systemami gazowymi środkowoeuropejskich państw członkowskich Unii Europejskiej i Wspólnoty Energetycznej.

I znów - tak jak w przypadku poprzednich propozycji polskiego koncernu - Komisja Europejska powinna przyklasnąć temu pomysłowi, jeśli bliska jest jej idea ograniczenia ryzyka wybuchu nowych kryzysów gazowych. Rewersy stanowią alternatywę dla szantażu, co pokazały niedawne wydarzenia

na Ukrainie. W czym zatem problem? Dlaczego PGNiG musi postulować rzeczy, które dla wszystkich powinny być oczywiste? Niestety odpowiedź wydaje się tu prosta – takie działania godzą w interesy Gazpromu. Warto zadać w tym kontekście pytanie – czyje interesy tak naprawdę powinna reprezentować Komisja Europejska?

- Ostatni postulat PGNiG dotyczy wyegzekwowania od Gazprom bezwzględnego wdrożenia wszystkich zasad III pakietu energetycznego wobec infrastruktury przesyłowej będącej własnością EuRoPol Gazu, łącznie z certyfikacją operatora.

Takie stanowisko, dotyczące Gazociągu Jamalskiego, nie powinno dziwić. Strona polska chce by rurę jak najściślej obowiązywało europejskie prawo. Dziś kluczowy wpływ na nią ma joint venture PGNiG i Gazpromu, co jest przykrym reliktem lat 90.

Podsumowując stanowisko polskiego koncernu należy sięgnąć po kilka przykrych refleksji. Niestety to PGNiG stoi dziś na straży prawa UE, które może zostać złożone na ołtarzu „kompromisu” do jakiego dąży Bruksela w relacjach z Rosjanami. To przerażające, ale podobnie jak w sprawie OPAL nie jest to już publicystyka, lecz realia, w których przychodzi działać Polsce i związanym z nią podmiotom. Idee solidarności energetycznej mają dziś realnie coraz mniejsze znaczenie (zaledwie kilka lat po wybuchu wojny na Ukrainie i zainicjowaniu projektu Unii Energetycznej), a górę biorą interesy poszczególnych państw. Oczywiście na płaszczyźnie prawnej dzieje się sporo, wynegocjowano np. zapisy o współpracy w sytuacji kryzysowej oraz przejrzystości kontraktów gazowych zawieranych przez państwa członkowskie (projekt musi zostać jeszcze zatwierdzony przez Radę UE oraz Parlament Europejski). Jednak casus śledztwa antymonopolowego pokazuje, że może to mieć umiarkowane znaczenie, skoro dla Gazpromu tworzy się wciąż nowe odstępstwa od obowiązujących reguł i jest on traktowany w sposób uprzywilejowany.

Zobacz także: [Wiceprezes PGNiG: dostawa LNG z USA ma lepszą cenę od rosyjskiego surowca oferowanego Polsce \[WYWIAD\]](#)